



Po lewej stronie raniuszek (wygląda jak maskotka). Na zdjęciu po prawej trwa dokładne mierzenie skrzydeł wilgi



FOT. KATARZYNA RODACKA

Aby założyć obrączkę wildze, nie wystarczy być kawalerem i mieć kurs. Ale to gra warta świeczki

pało się około 250 ptaków z prawie pięćdziesięciu gatunków. Śmiało można stwierdzić, że najpiękniejszym z nich wszystkich jest zimorodek. To właśnie na ich punkcie ma niemalże fioła Bogus. Na powitanie przebiera się w domowej roboty strój zimorodka. Na Carpatice jeździł przez wiele lat, aż w pewnym momencie zaczął pasjonować się fotografią. Pokazuje zdjęcia zimorodków w locie tuż nad taflą wody, drapieżników na gałęziach, żurawi brodzących pomiędzy trzciniami. Są też zdjęcia zza kulis powstawania zdjęć - pokazuje czatownie, które buduje, by robić zdjęcia ukrycia, nie płosząc ptaków.

Pod szlaban podjeżdża żółta półciężarówka. Po otwarciu drzwi wylatuje z niej zapach świeżego pieczywa, najlepszych drożdżówek z serem, chleba pieczonego na liściu kapusty. Samochód widać z głównego namiotu całego obozu, który rozstawiony jest zaraz przy szlabanie. Raz na jakiś czas bazę odwiedza też pan Janek, ale nikt nie nazywa go panem Jankiem. Od lat znany jest jako Be-eF, a skrót pochodzi od słowa boyfriend. Co jakiś czas przynosi kwiaty, ziemniaki lub inne wiejskie dobra, chcąc wejść z nami w relacje handlowe. Czasem ot tak zaglądnie też bez niczego, bo akurat przydałby mu się sznurek, który zobaczył w namiocie lub brakuje mu złotówki. Piotr jest przejazdem, dosłownie na chwilę. Na co dzień pracuje w jednostce antyterrorystycznej. Dzisiaj miał pecha, bo ptaszek, którego akurat wyciągał z siatki, ma poważnie złamaną nóżkę. Oliwier pochodzi z Białegostoku, gdzie oprowadza zagraniczne wycieczki polujące z aparatami i lornetkami na ptactwo.

Ci wszyscy ludzie spotykają się razem w środku lasu w małej miejscowości w Beskidzie Niskim. Przyciąga ich Carpatice - akcja obrączkowania ptaków w Myscowej, prowadzona co roku od 20 lat.

Mieszkają w różnych regionach Polski, mają różne historie i jedną pasję. Ptaki. Dlatego przyjeżdżają do Myscowej obrączkować raniuszki, sikorki i dzięcioły

TEKST Katarzyna Rodacka



Stowarzyszenie Carpatica.

Prowadzą i promują działalność na rzecz ochrony przyrody, szczególnie ochrony dziko żyjących ptaków oraz ich siedlisk. Misją stowarzyszenia jest ochrona dziko żyjących ptaków oraz ich siedlisk m.in. poprzez badanie wędrowek ptaków, w szczególności uwzględnieniem terenu Karpat, a także poprzez budowanie bazy wiedzy na temat ptaków i ich siedlisk ze szczególnym uwzględnieniem aspektów migracji

Nie ma takich kolorów jak krajobraz oglądany przez brudne okna autobusu i niewiele jest rzeczy bardziej ponurych niż deszcz przeciekający przez popękane szyby. PKS relacji Jasło – Myscowa kursuje tylko dwa razy dziennie. Na życzenie zatrzymuje się przy szlabanie.

Te pierwsze kilka razy są najbardziej stresujące. Należy uważać, żeby nie uszkodzić skrzydeł, bo małe ptaki są bardzo delikatne. Wpadają w siatkę, szamocą się i zaplatają coraz bardziej. Przy wyciąganiu trzeba mieć dużo cierpliwości, w dodatku sikorki cały czas dziubią po palcach. Obchód po wszystkich siatkach, jeśli nic się nie złapało, zajmuje około 20 minut. Godzinę, kiedy znajdziemy w niej delikwenta. By oswobodzić je jak najszybciej, wzywane są posiłki.

– *Jerzyki mają bardzo krótkie nóżki, w zasadzie średnio nawet umiemy chodzić. Dlatego że bardzo dużo czasu spędzają w locie, podobno potrafią lecieć nawet 2 lata bez zatrzymywania się na lądzie* – Patryk jest na Carpatice pierwszy raz. Ornitologią interesował już jako nastolatek. Obecnie ma za sobą dwadzieścia przebiegniętych maratonów i chorobę nowotworową. W wieku dwudziestu dwóch lat postanowił wrócić do hobby z dzieciństwa.

Na obozie codziennie wstaje o 5.15, bo na 5.20 wyznaczony jest pierwszy obchód. Do przejścia są dwie pętle – czyli trasy, na których złożone są siatki. Patryk chce się jak najwięcej nauczyć przez te pięć dni na Akcji Carpatica. Tego lata ma w planach jeszcze kilka obozów, w przyszłym roku może sam pojedzie na kurs, żeby zdobyć licencję obrączkarza. – *Jeśli jutro będzie dalej taki upał, trzeba będzie robić obchód co pół godziny, nie tak jak dotychczas co godzinę. Ptaki nie mogą przy takiej temperaturze zbyt długo siedzieć w siatkach. Albo też trzeba będzie zwinąć część stanowisk* – tłumaczy, kiedy z lasu wychodzimy na nasłonecznione kamienie nad rzeką. W takiej sytuacji składa się siatki położone w najmniej osłoniętym miejscu, podobnie należy postąpić wtedy, kiedy pada. Podczas deszczu trzeba jeszcze wysuszyć zmoczone ptaki, najlepiej trzymając je pod koszulą. Zawsze w pogotowiu jest też rozpuszczony w wodzie na zakrętce od słoika miód. Służą jako glukozą dla najstarszych.

Na brzegu drewnianego stołu zamontowanych jest dwanaście haczyków. Wiszą na nich wreczki z ptakami przyniesione z obchodów. Na haczykach najbliższe stanowiska kierownika obozu wieszają się te najmniejsze, które trzeba jak najszybciej wypuścić. Na samym końcu te większe okazy: dzięcioł, kowalik, wilga czy sikorki.

– *Dobra, siadaj, będziemy zapisywać* – kierowniczką obozu jest Kasia. Obrączkowała ptaki w różnych regionach Polski i w Palestynie. – *Pisz: gatunek w skrócie „Sy atr”, wiek, jeden, tuszcz zero. Skrzydło: 75, ogon: 65. Waga 16,6 g. Wiedzę ma ogromną.*

Żeby móc obrączkować ptaki, należy przejść kurs organizowany przez Krajową Centralę Obrączkowania Muzeum i Instytutu Zoologii PAN w Gdańsku i zdać egzamin.

Po zważeniu Mateusz wypuszcza kapturkę w świat. Chłopiec ma dwanaście lat i po zainteresowaniu smokami przyszła pora na ptaki. Przyjechał tu z tatą, który chce pomóc synowi w realizowaniu ornitologicznej pasji.

Kolejny do opisanego jest raniuszek. Ma już na nodze obrączkę. To tak zwany retrap, czyli ptak złapany ponownie w miejscu zaobraczkowania. Raniuszek ma popielato-czarne barwy i wygląda jak mała przytulanka. Spomiędzy palców obrączkarza wystaje jedynie małe łupki z oczkami jak główki szpilek. Raniuszki ważą około 10 gramów. To o 5 gramów mniej niż waga przeciętnej skarpetki. Cały proces mierzenia i obrączkowania trwa około pięciu minut.

Dzięki założeniu metalowej obrączki na nóżkę ptaka można śledzić jego losy, badać kierunki migracji i długość wędrowki, sprawdzać czy ptaki wracają, monitorować przeżywalność i liczebność danego gatunku, co pomaga w podejmowaniu decyzji związanych z ochroną danego gatunku. Przez ostatnie pięć dni zła-

– *Na szczęście płomykówki przetrwały. Istniało ryzyko, że ten gatunek zniknie z tych stron. To było kilka lat temu, kiedy pojawiły się dotacje unijne na renowację zabytków. Za te pieniądze uszczelniano stare kościoły, gdzie mieszkaly płomykówki – we wszystkich oczach odbijała się płomienie ogniska. Właśnie wrócił Bartek. Zna chyba wszystkich we wsi, prawie codziennie podjeżdża do pani Iwony po kilka litrów świeżego mleka od krowy, poza tym wie chyba wszystko o ziołach i jadalnych roślinach leśnych. – O, popatrz, tu mam zdjęcie podróżniczka. Złapał się w zeszłym tygodniu, pierwszy raz od kilku lat. Tu macie aparat, przesuwajcie zdjęcia w prawo. Niesamowicie wybarwiony, z niebieskim krawatem, piękny!*

Kasia wraca z ostatniego dziennego obchodu. Wyciągnęła z siatek kilka dymówek. Zostaną z nami do rana, gdyż nie wolno ich wypuszczać po zmroku. Zasną w swoich wóreczkach, podwieszane w namiocie i wypuści się je o zaraz o świcie. – *... To było moje marzenie zobaczyć ortolana. Parę razy go słyszałem, ale nigdy nie widziałem. Tego wieczoru też w siatkę zaplatał się nietoperz. Sam przegryzł wszystkie sznureczki, zanim ktokolwiek podjął próbę wyplątania go z siatki. Raz widzieliśmy, jak rybitwa białowąsa zakrzuszyła się okoniem!*

Ktoś widział bobra w Wisłocze. Ktoś inny marzył, by zobaczyć puszczyka uralskiego. Słychać rozmowy. Nie o serialach, nie o polityce ani książkach ani nawet nie o podróżach, tylko o lesie, jakbyśmy wszyscy należeli do jakiejś starej, leśnej baśni. Kto co słyszał i czego nie widział, a chciałby zobaczyć. I o tym, jak nasładować odgłos orlika i że wilga złapała się dopiero czwartym razem w historii całej akcji, a jej oczy mają kolor krwistoczerwony. ©